Pajka, Stanisław

Dla Syski Kurpie były centrum świata

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 14, 338-343

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

dr Stanisław Pajka
Ostrołęka

Dla Syski Kurpie były centrum świata.

"Nie wszystek umrę"
Horacy

Zamierzałem napisać tekst o Henryku Sysce na 80-lecie Jego urodzin, które wypadały 4 marca br.. Miałem więc napisać (takie były ustalenia z naczelnym redaktorem Tygodnika Sławomirem Olzackim) jubileuszowy tekst z życzeniami 100 lat życia. Niestety. Stało się inaczej. W dniu 19 lutego br. odszedł na wieczną wartę. Bardzo mnie to zasmuciło, tym bardziej, że znałem Go osobiście, łączyła mnie z Nim od ponad 30 lat przyjaźń, wspólne zainteresowania i ten sam - chłopski rodowód. Jak więc pisać o Zmarłym, tak mocno zrośniętym z moją ziemią rodzinną i z moim życiem? Nie jest to łatwa sprawa. Tłoczą się różne myśli i uwagi dotyczące Jego drogi życia i dokonań. Ograniczę się przeto do kilku ogólniejszych refleksji. Ale najpierw, szczególnie dla młodego pokolenia, należy przynajmniej w skrócie opowiedzieć

O drodze życia Henryka Syski

Urodził się w biednej, wielodzietnej rodzinie we wsi Damięty k/ Ostrołęki. Zmagał się z losem od najmłodszych lat. Często brakowało nie tylko ciepła i zwykłej serdeczności, ale i chleba. Już po wielu latach napisze o swoim rodowodzie: *"Zniekształcone, bose stopy mojej matki - bandoski, obarczonej dziewięciorgiem dzieci krwawiły na kłującym ściernisku zambskich włości, dłonie ojca omdlewały na tratwach rzucanych falami Narwi, Bugu i Wisły, od białowieskich borów po gdańskie Żuławy."*

Będąc dzieckiem musiał się upokarzać dla zarobku pasionką krów u obcych, a potem, kiedy dorastał terminował u szewca, najpierw na wsi, a następnie w stolicy. Tak właśnie miała się układać przyszła kariera. A jednak Henryk za wszelką cenę chciał się uczyć. Ta daleka "droga w nieznany świat" rozpoczynała się jeszcze przed wojną - od jednorocznej szkoły rolniczej w Krzyżewie koło Łap. A potem, w czasach okupacji znalazł się w Warszawie. Nie tracił czasu. Ukończył Gimnazjum Ogrodnicze w Ursynowie, dużo czytał, bywał stałym bywalcem w antykwariatach, układał plany na przyszłość. Jednocześnie działał w konspiracji.

Po II wojnie światowej, podobnie jak wielu jego rówieśników o chłopskim rodowodzie, włączył się w nurt ówczesnych przemian. Najpierw w wy-

zwolonym Lublinie, jako 25-letni młodzieniec pełnił funkcję sekretarza Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego, a następnie był sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej RP "Wici". Pełnił też funkcję naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Był członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej. Często jeździł w teren, przemawiał, przekonywał. Był mówcą na wielu wiecach. Obywał się bez kartki. Mówił od serca - po chłopsku. Jednocześnie studiował polonistykę na Uniwersytecie Lubelskim. Dużo też drukował w różnych czasopismach np.: *"Zdrój"*, *"Światło"*, *"Gazeta Lubelska"*, *"Sztandar Ludu"*, *"Wieś"*, *"Zielony Sztandar"*, *"Wolna Wiciowa Gromada"*. W 1946r. wydał wspólnie z Anną Kamieńską swą pierwszą książkę pt.: *"Chata mazurska"*. Tu w Lublinie stał się działaczem, dziennikarzem, publicystą i zdecydowanie wszedł na drogę twórczości.

Pod koniec 1947r. przeniósł się do stolicy. Był redaktorem pism ludowych: "Wici", "Zielonego Sztandaru", "Tygodnika Kulturalnego". Ale zajmował się nie tylko dziennikarstwem. Już w 1949r. opublikował 3 książki: *"Od kmiotka do zarania"*, *"Przez walkę do zwycięstwa"* i *"Tomasz Nocznicki - radykalny działacz chłopski"*. Autor miał uzasadnione prawo do satysfakcji. Wkroczył pewnie na drogę pisarską. A jednak stało się inaczej. Naraził się nie byle komu, bo ówczesnemu marszałkowi Sejmu - Władysławowi Kowalskiemu. Aczkolwiek zarzuty były nieuzasadnione, tym niemniej Henryk Syska, pasowany na pisarza ruchu ludowego, został odstawiony na "boczne tory". I tak było aż do przemian październikowych - 1956 r.

Nie był to jednak czas stracony. W tych właśnie trudnych latach tworzył z uporem. I tak w 1952r. opublikował jedną z najlepszych swoich książek *"Nad błękitną moją Narwią"*, a potem kolejno ukazywały się: *"Kurpik siedzi w lesie"* (1954), *"Na ziemi Kurpiów"* (1954), *"Dwie mile od Różana"* (1955), *"Obleciałem Kurpie - Gocie"* (1955).

W 1962 r. opuścił stolicę i przeniósł się do Olsztyna. Tu założył rodzinę. Poświęcił się tylko pisarstwu. Jego miejscem pracy stało się zacisze domowe. A pracował nieustannie. Tylko na kilka miesięcy przed śmiercią, złożony chorobą, przerwał twórczą pracę po 60 latach. Prawie co rok wydawał książkę. W sumie opublikował ponad 60 prac. Imponujący to dorobek, jak na jedno życie i jednego człowieka.

W krótkiej refleksji nie sposób opisać całości tego ogromnego dorobku. Obejmował on bowiem różne kręgi tematyczne - od wielkich postaci ruchu ludowego, poprzez opisy różnych zdarzeń i zwykłych ludzi z Mazowsza, Podlasia, Mazur i Warmii. Jednak cokolwiek by nie powiedział, to jedno jest pewne iż

Był piewcą Kurpiowszczyzny

Najwięcej chyba miejsca w swojej twórczości poświęcił miejscom, ludziom i zdarzeniom znad Narwi, Orzysza, Orza i Rozogi. Świadczą o tym same tytuły jego książek np.: *"Nad błękitną moją Narwią", "Kurpik siedzi w lesie", "Na ziemi Kurpiów", "Od Pułtuska do Myszyńca", "Dwie mile od Różana", "Obleciałem Kurpie - Gocie", "A w zielonej myszynieckiej", "Skrzypią wrota", "W dolinie Orza", "Zamodrzała puszcza świtem", "Przez Puszczę Zieloną", "Kęs rodzinnego zaścianka".*

Czytając wymienione książki, łatwo zauważyć, ze ich autor to nie tylko wytrwały pisarz, świetnie operujący słowem, ale także dokumentalista - historyk. Można powiedzieć, że jego dzieła - podobnie jak prace Adama Chętnika - stanowią swoiste opracowanie historii regionalnej - tej odległej i współczesnej. Nie sposób zrozumieć dziejów Kurpiowszczyzny bez znajomości wspomnianych wyżej lektur. Można przeto śmiało powiedzieć, że Syska dołączył do grona największych pisarzy i dziejopisów ziem nadnarwiańskich.

Można oczywiście zastanawiać się, czy to nieustanne "trzymanie się" Kurpiów wyszło na dobre samemu pisarzowi. Przecież jego rozwój mógł pójść w innym kierunku. Mógł np. poprzestać na jednej lub dwóch pracach poświęconych stronom nadnarwiańskim. Stało się inaczej. Od samego początku swojej drogi twórczej do końca swoich dni zachował wierność Kurpiowszczyźnie. I dobrze, że ponad 60 lat podążał taką drogą. Dzięki temu właśnie, Kurpie mają swojego piewcę.

To w dużej mierze dzięki nim mieszkańcy dawnych puszcz kurpiowskich całego Ponarwia mogą bliżej poznać swój rodowód, lepiej określić swoją tożsamość historyczną. Dziś w dobie zacierania się różnic regionalnych, postępującej unifikacji kultury, lektura takich książek staje się szczególnie przydatna. Może chronić "inność" kulturową poszczególnych regionów. Te książki mogą skłaniać do poznawania historii ziemi rodzinnej, do zadumy i refleksji nad własnymi korzeniami, uczyć dumy regionalnej. A poza tym zachęcać do inicjowania ruchu społeczno - kulturalnego, potęgować więzi międzyludzkie, uczyć pielęgnować tradycji lokalnych.

Z pewnością Henryk Syska był wielkim znawcą historii Kurpiów. Przez ponad 60 lat zagłębiał tę problematykę. Jego domowa biblioteka, licząca kilka tysięcy tomów, stanowiła swoiste archiwum wiedzy o regionie. Jest rzeczą ciekawą, że autor *"Nad błękitną moją Narwią"*, pomimo tak rozległej orientacji o przeszłości ziemi kurpiowskiej, miał świadomość potrzeby ciągłej jej penetracji. W jednej ze swoich ostatnich prac *"Przez Puszczę Zieloną"*, zamieścił znamienną konstatację: "Nie wszystko jeszcze zastygło na wargach

ciągłości dziejowej, wiele rozproszonych po Zagajnicy złotych opiłków swojszczyzny oczekuje wytrwałych poszukiwaczy". Tę myśl zmarłego, można uznać za ważne wyznanie dla współczesnych badaczy dziejów Kurpiowszczyzny. Można też postawić pytanie: dlaczego przez tyle lat powracał ciągle do opisywania stron nadnarwiańskich? Z pewnością istotną rolę spełniła miłość i po prostu serdeczne przywiązanie do ziemi rodzinnej. Przez całe życie czuł się rodakiem tej ziemi, pomimo, że nie zawsze ta miłość do ustronia rodzinnego była odwzajemniona. W jednej z rozmów wyznał mi z przykrością: "Do swoich książek czerpałem tworzywo z trzech zasadniczo obszernych od niedawna województw: białostockiego, olsztyńskiego i warszawskiego. Gdybym kierował się wyłącznie zainteresowaniami władz polityczno - administracyjnych tych ziem, gdybym oczekiwał uznania czynników powiatowych, zarządzających Puszczą Białą czy też Zieloną, nie powstałaby ani jedna moja o nich praca". A jednak o swojej ziemi rodzinnej pisał czule i serdecznie. Oto w jednej ze swoich książek zamieścił znamienne i wzruszające wyznanie: *"Dziwną zaiste moc posiada gleba rodzinna. Kłuje cierpieniem, odpycha surowością, a przyciąga i tuli - jak matka najczulsza."*

Przed paru laty Leszek Kołakowski - rodak z Radomia, jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów w Europie i na świecie, określił małą ojczyznę jako *"centrum świata"*. Z pewnością takim centrum świata dla Syski były Kurpie. Ta właśnie miłość do gniazda rodzinnego, dawała mu siły i impulsy twórcze. Ale nie tylko. Rozumiał również dobrze istotę regionalizmu. We wstępie do książki *"Ułomek rodzinnego chleba"* napisze znamienne słowa: *"Nie ma właściwie okolic i miejscowości bezbarwnych, wyciśniętych z romantyzmu i historii, pozbawionych ludzi, co spoglądają dalej i bystrzej. Bohaterów na miarę wsi, gromady czy miasteczka, którzy razem wzięci lub też każdy z osobna rzutują na postęp środowiskowy, a tym samym i ogólnonarodowym"*. W innym zaś miejscu podkreśla: *"... bo nie wielkie, posągowe jednostki, ale zwykli ludzie tworzą historię i torują drogę postępowi. Owi pozorni bohaterowie, na miarę wsi, miasteczka tworzą najbardziej życiodajną glebę dla rozwoju naszej kultury"*. Zdawał sobie sprawę - mówiąc słowami księdza poety i myśliciela Jana Twardowskiego, że *"wszystkie najlepsze wartości naszej kultury przyszły z prowincji"*. Ewidentnym tego przykładem są tak wielkie nazwiska jak: Jan Kochanowski, Władysław Syrokomla, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki czy Cyprian Kamil Norwid.

Obejmując cały dorobek pisarski Henryka Syski można z pełną zasadnością stwierdzić, iż był - jak dotąd - największym pisarzem, a poniekąd i dziejopisarzem kurpiowskim. Chociaż region ten od dawna interesował wielu badaczy, pisarzy, historyków itp., to jednak tylu kart i opisów ziem

nadnarwiańskich nie pozostawił w swoim dorobku nikt, co właśnie Henryk Syska. Gdyby kusić się o jakieś analogie, to najwyżej może być porównywany w pewnym sensie z Adamem Chętnikiem - również rodakiem Ziemi Kurpiowskiej, który przez ponad 60 lat badał i opisywał jej historię i kulturę. Pozostawił po sobie także imponujący dorobek. Jednakże Syska był przede wszystkim pisarzem, często też wytrwałym eseistą, który barwnym i potocznym językiem potrafił znakomicie przekazać czytelnikowi zamierzchłą przeszłość i teraźniejszość Kurpiów.

W tym właśnie znaczeniu autor *"W dolinie Orza"* jest wielką indywidualnością. Przed kilku laty tej miary uczony - humanista - prof. Aleksander Gieysztor, długoletni prezes PAN napisał o autorze *"Nad błękitną moją Narwią"* znamienne słowa: *"... jest twórcą, którego widnokrąg obejmuje Mazowsze północno - wschodnie po to, aby stamtąd czerpać wiedzę o ludziach i Polsce, by to, co działo się i dzieje nad Narwią i Orzycem uczynić czytelnym nad Wisłą i Odrą".*

Myśląc o dorobku autora *"Skrzypią wrota"*, należy mieć świadomość, że najwięksi pisarze na kartach swoich książek często przywoływali do pamięci swoje "małe ojczyzny". Oto Stefan Żebrowski ostatnią swoją pracę *"Puszczę Jodłową"* poświęcił stronom rodzinnym. Dziś - w czasach wszechwładnie panującej kultury masowej, "gubienia się" ludzi w tłumie - ta problematyka staje się coraz bardziej ważna i dostrzegana. Oto niedawno zmarły ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb - wnikliwy uczony - humanista, żarliwy patriota Kaszub - napisał znamienne słowa: *"Małe ojczyzny wzbogacają ojczyznę wielką i wzbogacają też olbrzymią symfonię świata. Małe ojczyzny uczą żyć w wielkich ojczyznach w świecie. Trzeba mieć świadomość swego regionu, swej własnej kultury, swej "inności" - one warunkują tożsamość, a także świadomość wspólnoty z innymi narodami".* I temu nurtowi myślenia pozostał wierny Henryk Syska przez całe swoje życie i w tej wierności wyraża się największa wartość Jego pisarstwa. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Jego

Obfity dorobek naukowy

Trzeba jak najrychlej udostępnić i spopularyzować w rodzinnym regionie, co jednocześnie stanowiłoby najlepszy wyraz złożonego hołdu dla zmarłego pisarza - naszego ziomka.

Dla wielu mieszkańców Kurpiowszczyzny Jego nazwisko jest pustym słowem. I trudno się temu dziwić, jeśli się zważy, że w regionie brakuje książek Henryka Syski, a szczególnie w szkolnych bibliotekach. Niedawno dokonywałem analizy tego typu księgozbiorów pod kątem stanu literatury regionalnej.

Okazuje się, iż ów stan jest bardzo ubogi. Dotyczyło to również i prac autora *"Dwie mile do Różana"*.

Trzeba więc podjąć starania, aby jak najszybciej wznowić wydanie - przynajmniej niektórych Jego prac, jak choćby *"Nad błękitną moją Narwią"*, *"Na ziemi Kurpiów"* czy *"Zamodrzała Puszcza świtem"*. Spełnienie tego warunku staje się ważnym wyzwaniem dla elity Kurpiowszczyzny, dla działaczy kultury i badaczy regionalnych. W ten sposób złożymy najlepszy hołd zmarłemu Pisarzowi i jednocześnie umocnimy tożsamość regionalną naszej małej - kurpiowskiej ojczyzny. Ale oprócz udostępnienia dzieł Henryka Syski należy je wprowadzić w powszechny obieg świadomości regionalnej, a szczególnie na polu szkolnej edukacji. Trzeba upowszechnić dorobek twórczy autora *"Nad błękitną moją Narwią"* przede wszystkim wśród nauczycieli.

Odejście Henryka Syski na wieczna wartę, tak mocno "zrośniętego" z Kurpiami, które stanowiły dla niego centrum świata, zobowiązuje nas - rodaków do przemyśleń. Między innymi warto by pomyśleć, aby zmarły Pisarz, który przez całe życie był tak mocno związany uczuciowo z naszym regionem i który poświęcił mu tyle dzieł, stał się patronem jednej ze szkół. Zasłużył sobie na to, aby jedna z ulic w Ostrołęce, Myszyńcu czy Goworowie nazwać jego imieniem. Ponadto zostawił po sobie ogromną bibliotekę, w której wiele dzieł dotyczy historii i kultury naszej ziemi. Należałoby więc podjąć rozmowy z rodziną zmarłego Pisarza w sprawie dalszych losów wspomnianego księgozbioru. Mogłyby one być podstawą do utworzenia na Kurpiowszczyźnie Izby Regionalnej poświęconej życiu i twórczości Henryka Syski.